



CZATY

CZASOPISMO
STRAŻY GRANICZNEJ

Pierwsze zwycięstwo przed stu laty

Kiedy w pierwszych dniach lutego 1831 roku armja rosyjska, w sile 86.937 piechoty i 27.760 kawalerji oraz 336 dział, przekroczyła w wielu miejscach granicę Królestwa Polskiego, Warszawę ogarnął niepokój. Wkroczenia bowiem Rosjan spodziewano się dopiero z początkiem marca. Ze strony polskiej nadto można było przeciwstawić narazie tylko 37.600 piechoty, 15.800 kawalerji oraz 140 dział.

Przytem nieudolność i chwiejność nac. wodza, ks. Radziwiłła, jawne lekceważenie go przez dowódców dywizyj, ciągłe przegrupowywanie wojsk — niszczyło odporność żołnierza i wywoływało rozstrój w armji.

W tym czasie nadeszła wiadomość, że generał ros. Geismar zamierza obejść nasze prawe skrzydło, stojące na szosie brzeskiej. Celem udaremnienia tego planu odkomenderowano generała Dwernickiego na czele 6.000 ludzi i 6 dział. Mężny ten wódz i dobry organizator postanowił odszukać nieprzyjaciela i uderzyć nań odrazu, wiedząc, że Polacy są odważni w natarciu.

Kiedy mu pokazywali ułani lance ze słabo osadzonymi grotami, rzekł z humorem: „Nic to, drzewcami pobijemy!”

Na drodze też między Serockiem a Łukowem pod Stoczkiem, oddalonym o 30 klm. od Łukowa, przyszło w dniu 14 lutego do walnej bitwy. Trwała ona dwie godziny. Była to pierwsza bitwa w tej wojnie i przyniosła Polakom zwycięstwo.

Po naszej stronie było 46 zabitych i 54 rannych, po stronie rosyjskiej poległo przynajmniej 400, ponadto zdabylismy 230 jeńców i 11 dział.

„...Zimej krwi na ogień armatni, zapału prawie nadludzkiego i z niczem nieporównanej odwagi tak dawnych żołnierzy, jako też nowozacząznej młodzieży, ani opisać, ani wyobrazić sobie dokładnie niepodobna. Oficerowie wszyscy z bezprzykładnem męstwem szeregi swoje prowadzili...” — raportował naczelnemu wodzowi szczęśliwy dowódca.

Ze te pochwały nie były przesadzone, świadczy wymownie treść listu cesarza rosyjskiego, Mikołaja, który w dniu 20 lutego pisał m. in. do feldmarszałka Dybicza: „Stoczek jest b. zaszczytny dla młodego wojska Dwernickiego, a tem haniebniejszy dla naszych strzelców konnych”.

ROK VII.

Nr. 6

Warszawa,

dnia 21 lutego.

1931 r.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

WINCENTY POL.

KRAKUSY

Polskich
Formacji
Granicznych
www.muzeumsg.pl

Grzmia pod Stoczkiem armaty,
Błyszcza białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie.

„Hej, za lance chłopacy!
„Czego będziemy tu stali?
„Tam się biją rodacy,
„A myż będziemy słuchali?

„Chodźwa trzepać Moskala,
„Bo dziś Polska powstała!
„Niech nam Polski nie kala —
„Hej, zabierzwa mu działa!”

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Niewołani rozkazem
Na batalję przybyli.

„Coż tu słyszeć, ułanie?”
Pyta jeden z nich żwawo.
— „Kropią naszych, Mospanie.
„Słońce zaszło dziś krwawo!”

„Ejże? kropią, mówicie?!
„Jakże kropić nie mają,
„Kiedy wy tu stoicie,
„A wej oni strzelają?!

„Wszak to działa nie dziwo?
„Wszak to blisko, Wiarusy?
„Hej, na działa — a żywo!
„Dalej naprzód Krakusy!” —

I krzyknęli wraz „hurra!!!”
Właśnie, gdy wóóg nacierał,
„Co tam leci za chmura?”
Pyta sztabu Jenerał.

— „Jenerale! Krakusy
„Znać swą pocztę rzucili” —
„Oszaleli wiarusy,
„Bez rozkazu ruszyli!

„A to czyste warjaty,
„Patrz, jak lecą po roli!
„Patrz, jak wiercą granaty!
„Nie daruję swawoli!”

Lecz, gdy wódz się tak gniewa,
Groźnie patrzy dokoła;
Ktoś od walki przybywa,
I zdaleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!
„Od lewego tam skrzydła
„Wiodą cztery armaty,
„I Moskali jak bydła!” —

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmia krakowskie kopyta:
A Dwernicki spał konia,
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
„Zawsze Polak tak bije!”
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!”

Szaleńcze zamysły

Brednie Treviranusa. — Projekty napadu Hitlerowców.

Zbrodnicza propaganda nacjonalistów niemieckich nie zasypia. Wciąż porusza opinię krajów europejskich, wywołuje „hałas” udany dookoła swoich niskich celów i żłobi tendencyjnie i systematycznie w umysłach polityków tychże krajów możliwości polityki rewizjonistycznej, mającej przede wszystkim na celu zagarnięcie z powrotem odwiecznych ziem polskich.

Oto świeże próbki tej zbrodniczej przeciwpokojowej akcji.

Oslawiony minister bez teki Treviranus po jakimś okresie milczenia (miał nałożony przez kancle-

rza zakaz publicznych przemówień) wystąpił znowu z prowokacyjną mową przeciwpolską z okazji zjazdu partyjnego konserwatywnej partji ludowej, które jest członkiem. Nieliczna ta grupa polityczna powstała w ubiegłym roku po oddzieleniu się od obozu nacjonalistów Hugenbergów.

Treviranus w dłuższym przemówieniu wykazał korzyści jakie osiągnęło to lilipucie stronnictwo przez udział jego osoby w rządzie. Do takich jego zasług zalicza zakaz filmu Remarque'a, uroczyste święcenie 60-lecia rocznicy założenia Rzeszy i to pod dawne mi hasłami, wreszcie pomoc dla niemieckiego wscho-

du. W tem miejscu Treviranus zaczął bredzić o bezprawnej granicy wschodniej i o konieczności tej zmiany „gdyż tego stanu, co obecnie, Niemcy nie mogą dłużej ścierpieć”.

Bezpośrednio w związku z tem, ten kapitalny mąż stanu domagał się nietylko równości w zbrojeniu, lecz wyraźnie zapowiedział, że Niemcy z tej swobody ruchów jaka nastąpi po niepowodzeniu konferencji rozbrojeniowej, niechybnie skorzystają w całej pełni.

Wystąpienie publiczne Treviranusa oświetla całkowicie przejrzyste zamiary i prądy nurtujące w obecnym gabinecie. Nie są to jakby się na pozór zdawało wyskoki lub wykolejenia odosobnionego ministra, lecz istotne programowe założenia, które za pośrednictwem niedowarzonego rzekomo członka rządu objawia się światu celem stwierdzenia wpływów, jakie tego rodzaju baloniki próbne wywierają na opinię europejską.

Angielskie czasopismo „Sunday Referee”, omawia w swym ostatnim numerze szanse puczu hitlerowców,

o których głośno w Niemczech, a dość cicho zagranicą.

Według źródła angielskiego pucz hitlerowców rozpoczęty będzie w Gdańsku, na wzór akcji d'Annunzia w Fiume. W tym celu już od szeregu miesięcy hitlerowcy zgrupowali w okolicy wolnego miasta około 30.000 swych zwolenników, dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych wojskowo. Są to tak zwane „oddziały szturmowe” Hitlera.

Oddziały te przez niespodziewane zajęcie Gdańska mają stworzyć fakt dokonany przyłączenia wolnego miasta do Niemiec.

Akcja gdańska, mająca na celu odzyskanie t. zw. „korytarza”, napotka według obliczeń hitlerowców, na sympatję szerokich warstw Niemiec, w których żyją nadzieje na rewizję granic.

W tych warunkach żądania lewicy niemieckiej rozbrojenia Europy — pisze czasopismo angielskie — nie mogą być przyjęte; nie dają one gwarancji utrzymania status quo.

Z Huculszczyny i Pokucia

KOŁOMYJA.

Skąd pochodzi nazwa Kołomyji ustalone nie jest: czy od „kolinji” (kolonji) rzymskiej, czy od sławnego ongi króla halickiego Kolomana, męża świętej królowny polskiej Salomei, córki Leszka Białego, czy też wreszcie, jak przypuszcza Wincenty Pol od drugiej nazwy, jaką nadali Huculi swej rodzimej rzecze Prutowi — „Myja”.

Istniał gród w Kołomyji podobno jeszcze w XIII w. czyli za czasów bohaterskiego Kolomana. Jagiełło oddał go w zastaw wojewodzie Aleksandrowi i dopiero po 25 latach do Polski powrócił. Król Kazimierz Jagiellończyk, litując się nad ciężką dolą ciotki swej Marii, wdowy po Eljaszu Multańskim, oddał jej zamek na mieszkanie w 1448 r. W r. 1573 liczyło miasto 57 domów, lecz jak wykazała lustracja, mieszkańcy żadnych podatków nie płacili. Na pograniczu położony, często bywał ten gród narażony na oblężenie. Zdobyli go Wołosi w 1502 r., Mołdawianie w 1532, Turcy w 1589 r., wszyscy mieszkańcy zostali wtedy przez wrogów wymordowani. W r. 1621 skonstatowali lustratorowie, że miasto spalono, a ludność uprowadzono w jassy.

Ażeby uchronić miasto od napadów tatarskich, przeniesiono je z nad Prutu nad staw Plebańki. Zamek z trzech stron opasany był wałem, za którym ciągnął się częstokół. Strzelby żadnej załoga nie posiadała — co wydaje się bardzo dziwne wobec położenia i straszliwych kolei, jakie Kołomyja prze-

chodziła. Istniał tam klasztor dominikanów, ufundowany w r. 1412.

Dziś miasto Kołomyja oddalone jest o 2 klm. od dworca kolejowego, na którym nieraz ruch bywa znaczny, zwłaszcza w sezonie, kiedy liczni kuracjusze i turyści do Kossowa i Kut przybywają, a pociągi pośpieszne z Warszawy do Bukaresztu i z Bukaresztu do Warszawy zajeżdżają z hukiem i świstem.

Przed dworcem czekają żydowskie dorożki, furki i autobusy.

Określenie „Francuz z Kołomyji” albo „Anglik z Kołomyji” jest u nas dość popularne, oznacza ono — Żyda. Stolica Pokucia, jak Kołomyję nazywają, to rozwlekłe żydowskie miasto, posiada częściowo drewniane domki z niewielkimi ogródkami, gdzie kołyszają się strzeliste kukurydze. Blżej centrum miasta domy murowane, jednopiętrowe, czyste, przeważnie w stylu secesji wiedeńskiej zbudowane. Rynek brudny, wypełniony szwargocącym żydostwem. Ratusz góruje nad całym miastem swą czworokątną wieżą.

Przed wojną posiadała Kołomyja zakład naukowy dla dziewcząt, które przyjeżdżały z dalszych stron, przeważnie z pod zaboru rosyjskiego często dla warunków klimatycznych. Zakład ten prowadziły S.S. Urszulanki, wypędzone przez Kulturkampf z Gniezna. Dziś zakład ten przekształcono na gimnazjum humanistyczne.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Rojno i gwarno musiało być w Kołomyji, kiedy w ostatnich latach panowania Franciszka Józefa za jakieś przewinienie przetranslokowany został późniejszy, a ostatni cesarz Austrii, Karol, amator hulaneek...

Przyroda hojnie wyposarzyła okolice Kołomyji. Znany jest już dziś powszechnie rezerwat leśny w Kniaźdworze, gdzie na 30-tu hektarach powierzchni znajduje się największe pono w Europie środkowej ginących już, a tak cennych cisów, których liczą tu 20 do 30 tysięcy. W lasach bukowo-jodłowych napotkać można jeszcze rysia. Wczesną wiosną podgórskie przestrzenie Pokucia stroją się w ametystowe kielichy tak rzadkich w Polsce szafranów, później kwitną wszelkie najrzadsze nawet odmiany storczyków. Bogactwo kwiecia jest wielkie.

Nie więc dziwnego, że profesorowie lwowskiego uniwersytetu urządzają co raz częściej wyprawy naukowe w te strony — które wydały znakomitego w swoim czasie piewcę, Franciszka Karpińskiego, którego pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy” należą chyba do najpopularniejszych w Polsce.

Droga równa, z Kołomyji wiodąca do Kosowa, na Huculszczyznę, wije się poprzez góry i doliny, mieniąc się całym przepychem zielonych i granatowych barw. Łąki tak dziwnie jasno szmaragdowe, jakgdyby je trzęsawiska, nie zaś kamienne wzgórza wypiastrowały. We wsi Stopczatów oryginalne utwory gliny stokowej w formie kanionów, miasteczko Jabłonów zda się szczyć drewnianą bóżnicą z 17-go wieku, ozdobioną wysoce artystycznymi malowidłami. Z góry Iwanówki rozległy widok rozpościera się na białą Kołomyję i Pokucie.

Na polach kołysze się kukurydza. Mijamy w szerokiej dolinie rozrzucone miasteczko Pistryń, słynące z wyrobów ceramicznych. Góry pięknie śmieją się w słońcu. W dolinie bieli się Kosów.

Miłośnicy i zwolennicy Kosowa, raczej zakładu leczniczego i metody dr. Tarnowskiego do niedawna odbywali drogę 45 klm. żydowskiemi furkami, tracąc cały długi letni dzień. Dziś komunikacja autobusowa i samochodowa udostępniła i przybliżyła Huculszczyznę do ośrodków cywilizacji.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
www.muzeumsg.pl

MICHAŁ GODLEWSKI.

2) Potrawka z niemieckich szpiegów

Informacje, jakiegokolwiekby one były, odpowiednio w całość ujęte, i zreferowane przez sztabowców niemieckich dawały możliwość do wysnucia pewnych wniosków i do wykonania ich na podstawie pewnych militarnych zarządzeń. Całe szczęście, że na terenie pozostałych dwóch grup nie odnaleziono tych dowodów krzyżackiej pomysłowości. Jedenastce klatek i siedem żywych gołębi odesłano czempredzej do naczelnego dowództwa, gdzie w Oddziale II Wywiadowczym natychmiast zwołano naradę, celem załatwienia sprawy z gołębiami pocztowymi. Na naradzie postanowiono, że gołębie zostaną wypuszczone wraz z wypełnionymi blankietami, z tą różnicą, że blankietów nie będą wypełniać niemieccy patryjoci, ale sztab powstańczy.

Tak też i uczyniono, a skrzydlaci gońcy w liczbie 5, łopocząc skrzydełkami, poszybowali do szefów wywiadu niemieckiego, by ich do reszty otumanić i wprowadzić w błąd.

Wyobrażamy sobie, co z tego wynikło!

Może to zdziwić czytelnika, dlaczego z siedmiu

dostarczonych gołębi, tylko pięć wróciło do swego macierzystego gołębnika z fałszywymi wiadomościami. Nastąpiło to z tej racji, że dwa blankiety zgubili znalazcy. Te dwa gołębie, które nie wróciły do wojsk niemieckich, skończyły swój żywot w rękach kucharki wojskowego kasyna. Smakowitą potrawką z niemieckich szpiegów raczył się porucznik K. i kapitan Z. z kontrwywiadu powstańczego. Potawka, jak mi opowiadano, była niezmiernie smaczna i świetnie przyrządzona.

Kontrwywiad powstańczy nie skończył jednak na gastronomicznym załatwieniu tej szpiegowskiej afery z gołębiami. Kierownicy jego postanowili wynaleźć takie środki zaradcze, któreby uniemożliwiły tego rodzaju komunikowanie się, wrogich nam elementów, z armją niemiecką. Wreszcie sposób został obmyślony i wprowadzony w czyn.

Armja powstańcza posiadała jeden, jedyny aeroplan. Samolot ten, gruchot przeraźliwy, kupiony został za grube pieniądze od jakiegoś podoficera-lotnika, trochę spartakusowca, który wyfrunął z jakiegoś wojskowego lotniska na starym Rumplerze, osiadł pod Szopienicami i... udał, że nie może wznieść się w powietrze i wrócić. Samolot ten oddał nam wielkie usługi. W kilka dni potem, jak niemiecki samolot

Dole i niedole genjuszów - wynalazców

W dobie obecnej, gdy codziennie niemal słyszymy lub czytamy o wynalazkach, z których niejedynemu przyczynił się lub przyczynić się może do dokonania przewrotu w pewnych dziedzinach naszego życia, — warto przypomnieć sobie w jakich okolicznościach powstają wielkie wynalazki i odkrycia i z jakimi trudnościami musieli dawniej walczyć genjusze-wynalazcy, zanim zostali uznani przez ówczesne społeczeństwo.

Dopiero od niedawna, bowiem wynalazcy znajdują potrzebne im poparcie czy to rządu, czy też społeczeństwa, czy wreszcie korzystają w swej pracy z pomocy licznych w krajach zagranicznych specjalnych instytucji, mających za zadanie roztaczanie opieki nad niezamożnymi wynalazcami oraz udzielanie im fachowych porad. Dawniej było całkiem inaczej — nie było żadnych instytucji, któreby mogły przyjść z pomocą i wskazówkami wynalazcy, rządy ówczesne były przeważnie wrogo usposobione wszelkim nowinom w dziedzinie techniki z powodu obawy przed zmianą, przed „rewolucją”, którąby mógł ewentualnie spowodować taki wynalazek. Wreszcie samo społeczeństwo, pełne zabobonów i przesądów bało się jak ognia wszelkich nowin i ulepszeń dotychczasowego sposobu życia, — wszę-

dzie bowiem ludzie ówczesni widzieli działanie złego ducha, czarta.

W takich warunkach wynalazcy nieraz dopiero u schyłku swego życia mogli dopiąć swego celu — urzeczywistnić wynalazek i przekonać społeczeństwo o jego użyteczności. Wiele również znamy wypadków, gdy wartość pewnego wynalazku oceniona została dopiero po śmierci odkrywcy, który umarł w biedzie i nędzy, nie mając najmniejszej nadziei, aby wynalazek został kiedykolwiek bądź uznany.

Już w najdawniejszych czasach spotykamy taki przykład obawy władzy przed wynalazkiem, jako mogącym się przyczynić do zmian dotychczasowych stosunków. Mianowicie stara legenda chińska opowiada o wynalazku sztukmistrzów cudzoziemskich, którzy zbudowali latający wóz i przylecieli na nim z zachodnim wiatrem do cesarza chińskiego. Cesarz w obawie przed zapoznaniem się ludu z tym wynalazkiem polecił, aby go zniszczono.

Drugim podobnym przykładem jest polecenie cesarza rzymskiego Tyberjusza, aby zgładzono wynalazcę, który przedstawił mu wynalezioną przez siebie giętą i niełamującą się szklę. Inny cesarz rzymski, Wespazjan, odrzucił ofertę pewnego wynalazcy, który proponował zastosowanie ułatwionego sposo-

porzucal klateczki z gołębiami, tym samym szlakiem, ponad temi samymi miejscowościami, szybowal potonownie samolot niemiecki.

Na jego skrzydłach widniały wielkie czarne krzyże, rzekome oznaki germańskiej przynależności.

Tym „niemieckim” samolotem był samolot powstańczy „ucharakteryzowany” chwilowo na kolor, budzący wśród Niemców zaufanie. Z samolotu tego posypały się kartki z podziękowaniami, drukowanymi w języku niemieckim. Niemiec, który uprzednio wysłał wypełniony kwestjonariusz o sile i ruchach wojsk powstańczych, doskonale wiedział, że te podziękowania skierowane były do niego.

Tymczasem w zakładach ślusarskich w S. wrzała robota. Każdy ślusarz otrzymał, jako wzór klatkę zrzuconą z samolotu. Według takiego modelu wykonać miał kilka podobnych klatek. Klatki te zaopatrzone w spadochrony z surowego jedwabiu, i ułożone w nich gołębie. Nie były to jednak ptaszyska niemieckie, ale gołębki gruchające po polsku. Każdy taki ptaszek posiadał na nóżce taki sam kwestjonariusz, jaki przynosił do polskich władz wojskowych sympatycy powstania.

Gdy klatki były gotowe naładowano nimi samolot powstańczy, który lecąc poprzednim szlakiem,

co pewien czas opuszczał klatkę z wylękłym gołębkiem. Tego samego dnia 25% klatek wraz z gołębiami odniesiono do dowódców powstańczych.

Dowodziło to, że pozostałe klatki trafiły w ręce chłopów niemieckich, którzy mieli zamiar wykorzystać je, jak przypuszczali dla dobra Vaterlandu, a następnie swego własnego. W kilka dni po rozrzuconiu klatek z gołębiami ruch zapanował w powstańczym gołębniku wojskowym. Co kilka godzin wracał do swego gołębnika ptak, który wobec szpiega niemieckiego, mimowoli, udawał gołębia należącego do armii niemieckiej.

Każdy z tych ptaków posiadał w tulejce, na nóżce, wypełnione blankiety nawet z podpisami informatorów, bowiem w oddziale kontrwywiadowczym dodano do blankietów prośbę: „Ze każdy kto wypełni blankiet może liczyć na odwdzięczenie się ze strony Prawowitych władz Górnego Śląska, po powrocie do urzędowania”.

Fortel udał się całkowicie, a koloniści niemieccy, którzy tak chętnie informowali „swoich z za Odry”, odpokutowali za szpiegowanie powstańców polskich. W czasie krótkiego śledztwa, większość Niemców przyznała się do dwukrotnego już wypełniania kwestjonariuszy wywiadu niemieckiego.

bu do przewożenia ciężkich kolumn kamiennych do budowy Kapitolu. Jako motyw swej odmowy, Wespazjan oświadczył, że biedny lud rzymski też musi coś zarobić, przeto nie należy wprowadzać ulepszeń, mogących zaoszczędzić pracę robotnika.

W czasach średniowiecznych spotykamy walkę przeciw wprowadzeniu w użycie broni palnej, t. zw. rusznic, — w dawnej Francji (Galji). Walka ta prowadzona przez dłuższy czas skończyła się zakazem duchowieństwa z r. 1139 używania rusznic w walce przeciwko chrześcijanom.

Gdy w r. 1578 pewien mosiężnik norymberski udoskonalił tokarnię, natychmiast został oskarżony przed cechem rzemieślniczym przez swych konkurentów i musiał odkupić sprzedaną już tokarnię. Prócz tego wynalazca zobowiązał się, że nie będzie budował swych ulepszonych tokarni, a jedyny oryginalny model zniszczy. Takież przykłady niszczenia ulepszeń technicznych spotykamy w r. 1585, gdy pewien iglarz wynalazł maszynę do ostrzenia igieł. Za wynalazek swój musiał on zapłacić karę pieniężną oraz zniszczyć maszynę.

I w nowszych czasach życie wynalazców nie była do pozazdrośczenia — w dalszym ciągu nie tylko nie mogli oni liczyć na pomoc materialną, ale stale ryzykowali swą wolnością. Pierwsza młockarnia (r. 1727) wzbudziła w Bawarii niebываły przestrasch i gniew, — wieśniacy chcieli ją zniszczyć, gdyż obniżala ona ich zarobki przy młóceniu zboża. W r. 1787 tłum wzbudzony ruszył pod fabrykę wyrabiającą nożycy do strzyżenia owiec i podpałił ją.

Niemniej i w czasach mechanizacji początkowej przemysłu (koniec w. XVII i początek w. XIX) odbywały się walki robotników przeciwko tej mechani-

zacji, a to z powodu wzrastającego bezrobocia dzięki wprowadzeniu maszyn do przemysłu. W okresie przejściowym od pracy ręcznej do mechanicznej we włókiennictwie wynalazcy maszyny tkackiej byli tak atakowani przez tłumy robotników, że musieli uciekać ze swego domu przed tłumem, który chciał ich zabić.

Dopiero początek ubiegłego stulecia przynosi stopniowe poparcie wynalazców przez rządy. Nowe odkrycia zaczynają znajdować uznanie wśród społeczeństwa, nie jest już wrogo usposobione względem nich; spotykają się coraz częściej wybitne jednostki, które poświęcają wiele środków finansowych na poparcie poczynąń biednych wynalazców. Wreszcie w czasach najnowszych powstają specjalne instytucje, mające za zadanie popieranie finansowo przedsięwzięć bardziej wartościowych wynalazków, jak również służyć wskazówkami fachowemu odkrywcom.

Wybitnym przykładem takiego poparcia jest amerykański Edison, który mimo sędziwego wieku wciąż jeszcze intensywnie pracuje nad wynalazkami, a jednocześnie urządza corocznie konkursy dla młodych nieznanymi wynalazców. Na konkursie tym Edison bada ich wynalazki pod względem użyteczności i możliwości praktycznego zastosowania, poczem wyróżnia najzdolniejszych, którym zapewnia pomoc finansową i opiekę fachową nad urzeczywistnieniem ich pomysłów.

Można śmiało powiedzieć, że minęły już bezpowrotnie czasy, gdy genjusze-wynalazcy potrzebowali się kryć ze swymi pomysłami w obawie o własne życie, — teraz bowiem zawsze mogą znaleźć odpowiednią pomoc i poparcie.

Piotr Salmonowicz.

Na marginesie życia gospodarczego

Polska zajmuje w europejskiej produkcji żyta — 2 miejsce, jęczmienia — 4 m., owsa — 3 m., ziemniaków — 2 m., cukru — 4 m., bydła — 6 m., koni — 3 m., świń — 3 m., węgla — 3 m., nafty — 3 m., rudy żelaznej — 6 m., ołowiu — 2 m., cynku — 2 m., soli potas. — 2 m.

Majatek narodowy Polski oblicza się na 88 miliardów zł., podczas gdy Niemiec na 417 miliardów zł., Anglii na 368 miliardów zł., Francji na 305 miliardów zł., Rosji na 300 miliardów zł., a Włochów na 113 miliardów zł.

Pod względem posiadanych obszarów Polska zajmuje w Europie 8 miejsce, pod względem liczby ludności — 6 miejsce, a pod względem produkcji artykułów pierwszej potrzeby — 3 miejsce.

Przed pięciu laty była aktualną następująca tabela porównawcza ilości znaków obiegowych, znajdujących się w obiegu publicznym, przypadających na jednego obywatela, wyrażona w złotych polskich:

Francja — 290, Holandia — 281, Belgja — 262, Szwajcaria — 231, Norwegja — 169, Hiszpanja — 155, Danja — 146, Szwecja — 125, Czechosłowacja — 102, Austria — 90, Włochy — 80, Anglja — 78, Finlandja — 55, Grecja — 54, Niemcy — 40, Jugosławia — 39, Węgry — 36, Estonia — 31, Rumunja — 30, Litwa — 24, Polska — 21, Rosja — 16 i Łotwa — 13.

W zestawieniu z powyższą tabelą dane cyfrowe co do bogactwa Polski wykazują aż nazbyt wymownie istotną przyczynę naszego kryzysu gospodarczego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że większa część czynników, składających się na obecny nasz stan gospodarczy są to w pierwszym rzędzie skutki opierania systemu monetarnego o złoto.

Złoto ukończyło już swoją rolę historyczną przy-
żonego miernika wartości.

Praca twórcza musi być wyzwolona. Człowiek jest celem, a pieniądz, znak obiegowy, środkiem i jako taki musi być podporządkowany i przystosowany do potrzeb pracującego społeczeństwa, nie zaś, jak to się dzieje obecnie, możliwość pracy narodowej jest uzależniona od zapasów złota, które te narody posiadają.

Wszak jesteśmy świadkami tragicznej sytuacji: Polska, jak może żaden kraj w Europie (poza Rosją), przedstawia olbrzymi warsztat pracy, rok rocznie przybywa na polski rynek pracy nowych z górą 180 tysięcy pracowników umysłowych i fizycznych, a tymczasem jakiś paraliż wstrzymuje warsztaty pracy i nie pozwala bezrobotnym pracować. Tym paraliżem — to brak środków obiegowych, którymi w naszych dzisiejszych warunkach można byłoby regulować należność za pracę.

Przecież sam rozum wskazuje na to wyraźnie, że organizm społeczny musi być nasycony znakami obiegowymi do granic istotnych potrzeb życia gospodarczego, a pieniądz powinien bezpośrednio wyrażać

istotne wartości gospodarcze, reprezentowane przez całokształt twórczej pracy narodu i wytwarzane przez bogactwa.

Potrzeby wszak ludzkości przy niesłychanym rozwoju oświaty i techniki tak niepomiarowo wzrosły w ciągu ostatnich dziesiątków lat w stosunku do ilości wydobywanego złota na całej kuli ziemskiej (600 tonn rocznie), że cały jego obecnie istniejący zapas wystarczyłby jako podkład zaledwie dla znikomej części całej ilości znaków obiegowych, potrzebnych dla podtrzymywania normalnego życia.

Przecież samo życie zmusza nas do wkraczania na drogę stwarzania sobie coraz to nowych środków, które częściowo zastępują nam złoto i banknoty. Zobowiązania międzynarodowe wielkiego handlu i przemysłu regulują się prosto w drodze wyrównywania wzajemnych rachunków, a tylko pozostała po wyrównaniu reszta dopłaca się złotem lub banknotami.

Postęp ludzkości polega na odrzucaniu starych przeżytych systemów życia gospodarczego i stwarzania nowych doskonalszych.

Sprawy które nas obchodzą

WYPŁATA PENSJI ZA KRZYŻ ZASŁUGI ZA DZIELNOŚĆ. W lutym, jak w ubiegłych latach będzie wypłacana pensja za Krzyż Zasługi za Dzielność.

Komenda Straży Granicznej wydała już odnośne zarządzenia.

Wypłatę pensji zwolnionym ze służby w Straży Granicznej wypłacają odnośne Izby — względnie podległe im Kasy Skarbowe.

ZALICZKI ZWROTNE NA UPOSAŻENIE. Wyszło nowe rozporządzenie Rady Ministrów dotyczące udzielania zaliczek zwrotnych na uposażenie.

Odpis rozporządzenia, które ukaże się w jednym z najbliższych rozkazów przesłano już poszczególnym Inspektoratom Okręgowym Straży Granicznej.

Nowe rozporządzenie określa szerzej, aniżeli poprzednie rozporządzenie, kiedy można udzielić 6-miesięcznej zaliczki i komu.

Zaliczke taką mogą otrzymać funkcjonariusze państwowi, którzy budują dla siebie na własność mieszkanie i mają je zasadniczo na ukończeniu. Dozwolone jest budowanie wspólnie z rodzicami lub teściami o ile dany funkcjonariusz mieszka z nimi wspólnie.

Z pośród uprawnionych do otrzymania 6-miesięcznej zaliczki mają pierwszeństwo ci funkcjonariusze, którzy ze względów mieszkaniowych zmusze-

ni są mieszkać poza zwykłym miejscem służbowym. Drugie miejsce zajmują ci funkcjonariusze, którzy nie mają mieszkań odnajętych wprost od gospodarzy.

KURS DLA KIEROWNIKÓW PLACÓWEK. W marcu b. r. rozpocznie się skrócony, bo 3-miesięczny kurs w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarji dla kierowników placówek.

WYNIKI SŁUŻBOWE STRAŻY GRANICZNEJ W STYCZNIU 1931. Straż Graniczna przytrzymała w styczniu b. r. następujący przemyt względ. wykryła przestępstwa skarbowe:

1) Za nielegalne przekroczenie granicy 175 osób, 2) przemyt wartości 395.752 zł., 3) udowodniono przemyt na podstawie korespondencji na sumę 361,851 zł., 4) nieostemplowane rachunki na sumę: zł. 1,311,765.81, mk. 4,452.84, szylingów 37,245.21, frs. 2,031.80, dol. am. 1,596.84, guld. 2,698.28. 5) za nielegalny handel domokrajny 22 osoby, 6) za włączenie w pasie granicznym 84 osoby, 7) spowodowano ukaranie firm gdańskich na sumę 68,939 zł.

JESZCZE W SPRAWIE WYDAWANIA ORZECZEŃ PRZEZ WŁADZE ADMINISTRACYJNE. Podawaliśmy w poprzednim numerze „Czat”, że orzeczenie władzy administracyjnej jest obowiązujące tak dla strony, której dotyczyło, jak i dla tej władzy, która ją wydała.

St. T.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Wspomnieliśmy również o możliwościach wznowienia postępowania.

Wypada w dalszym ciągu wyjaśnić, że dla wznowienia postępowania w sprawie, co do której zapadła już decyzja potrzebne jest naprowadzenie takich okoliczności, względnie dowodów, których strona interesowana nie mogła przedstawić bez winy ze swej strony, przy pierwotnym postępowaniu. (Zasada N. T. A. z 11.IV.27 l. rej. 2098/24).

Ocena, czy wyszły na jaw nowe okoliczności, faktyczne dla sprawy, których strona nie mogła podnieść w toku postępowania administracyjnego, należy do władzy administracyjnej, która wydała ostateczne orzeczenie. (N. T. A. z 5.V.24 l. rej. 611/23).

SŁUŻBA KONTRAKTOWA, A EMERYTURA. Spotykamy się często z zapytaniami czy i kie-

dy zalicza się do emerytury państwową służbę kontraktową.

Sprawę tę reguluje ustawa emerytalna następująco:

Państwowa służba kontraktowa może być zaliczona do emerytury pod warunkiem, że zgodzi się na to Minister Skarbu na wniosek władzy naczelnej i że dany funkcjonariusz państwowy uiszcza za lata służby kontraktowej odpowiednią składkę emerytalną.

Prośbę o zaliczenie służby kontraktowej do emerytury można wnieść dopiero po otrzymaniu nominacji w służbie państwowej na stałe.

Decyzja co do zaliczenia lat służby kontraktowej do emerytury zależy od swobodnego uznania władzy naczelnej i Ministra Skarbu, wobec czego niezaliczenie ich nie może być skutecznie zaskarżone do N. Trybunału Administracyjnego.

Z działalności Straży Granicznej

KOM. ZEBRZYDOWICE. Nawiązując do artykułu zamieszczonego w „Czatach” Nr. 35, z dnia 11 grudnia 1930 r., chcę również dorzucić garść wypadków o przytrzymaniu przemytników z przemytem na pododcinku tut. Komisarjatu.

Otóż od czasu objęcia służby granicznej przez Komisarjat (wrzesień 1922 r.), przemytnictwo było rozwinięte na szeroką skalę. My, jakkolwiek byliśmy wówczas nowicjuszami, bez najmniejszej w tym kierunku praktyki, jednak wyniki służbowe osiągnęliśmy dość znaczne.

Obecnie jest zupełnie inaczej: Przemytnicy są więcej wyrafinowani, używają różnych forteli do przemykania, przez co praca staje się ciężką i mozolną — jednym słowem potrzeba wielkiego nakładu pracy, aby osiągnąć pożądaną wynik.

Dzięki jednak odpowiednim zarządzeniom naszego kierownika Komisarjatu walka z przemytnictwem daje coraz lepsze rezultaty.

Mianowicie: Dnia 8.VIII 1930 st. str. Dittfeld, Adamczyk i Grześkowiak przytrzymali pod wsią Piegrzymowice trzech przemytników zawodowych, którzy od dłuższego czasu grasowali, z przemytem następującym: 3.278 sztuk papierosów „Egipt”, 200 cygar i 1.50 kg. tytoniu fajkowego.

Dnia 23.VII 1930 r. st. str. Bamburowicz Michał natknął się w lasach pod wsią Pruchna na bardzo groźnego bandytę, zbiegłego z czeskiego więzienia, skazanego na 12 lat przez władze czeskie, którego przytrzymał po oddaniu kilku strzałów. Przy wymienionym znaleziono broń automatyczna, 19 sztuk naboju i mapę „Atlas”. Wspomniany bandyta chciał zbiec do Rosji sowieckiej.

Dnia 4.IX 1930 r. Kier. Kom. p. kom. Blachani wspólnie ze str. Wiśniewskim, Nowakiem i Kistowskim przytrzymali szajkę przemytników składającą się z 4-ch osób, która od dłuższego czasu grasowała na pododcinku tut. Kom., lecz była nieuchwytną. Przemyt był przewożony pod wagonami pociągów towarowych — w specjalnych skrytkach. Przytrzymany przemyt był następujący: 6.620 sztuk papierosów różnych nazw, 850 sztuk cygar, 22,50 kg. tytoniu fajkowego i 2.40 kg tkaniny jedwabnej, pochodzenia czeskiego. Ukrócone opłaty celne, t. j. jednorazowe cło wynosiło 13.486 zł.

Dnia 25.X 1930 r. st. str. Raduła, Czech i str. Prządko przytrzymali przemytnika z towarem tekstylnym pod Zebrzydowicami. Ogólna wartość towaru 400 zł.

Dnia 27.XI.1930 r. str. Wiśniewski i Zajac pod stacją kol. Zebrzydowice przytrzymali 2-ch przemytników z Czechosłowacji z towarem, jak płótna, tkaniny i jedwabie, wagi 140 kg., na ogólną wartość 5.962 zł.

Dnia 16.I.1931 r. str. Gonet Piotr przytrzymał, będąc w służbie na pododcinku plac. Markłowice, dwóch przemytników, którzy spostrzegłszy go, a będąc blisko granicy, poczęli uciekać. Jednak na oddanie kilku strzałów przez str. Goneta — zatrzymali się. Przytrzymany przemyt był ogólnej wartości 4.764,39 zł. Składał się z tkanin jedwabnych, koronek i innych skórzanych wyrobów.

Oprócz wyżej podanych wyników, było wiele, wiele innych, jakoteż zostało przeprowadzonych kilkanaście rewizyj domowych z wynikiem pozytywnym, lecz nie sposób tego wszystkiego opisać, a tem samem zajmować miejsce swoją korespondencją w „Cza-

tach" innym kolegom, którzy nabiorą chęci — jak spodziewam się — do napisania cośkolwiek o swoim życiu i wynikach służbowych.

Jednym sławem mają ludziska szczęście. Nagrody sypią się jak z rękwa, lecz tego im nie zazdroszczę, ponieważ pracują sumiennie i gorliwie, stojąc na Straży Skarbu Państwa i Naszej Kochanej Ojczyzny.

Opaliński, strażnik gran.

Kultura polska a niemiecka

Polska złożyła Niemcom i światu nowy dowód niezwykłej, zadziwiającej wprost względności i dobrej woli w traktowaniu wszelkich sąsiedzkich zatargów i incydentów.

Lotnik niemiecki Gruse, który przed kilku dniami wylądował na terytorjum polskim pod Wolsztynem został wypuszczony na wolność dn. 5 lutego wieczorem i powrócił już do Vaterlandu.

Ze zdumieniem dowie się o tem Polska. Z obawą, czy nie nazbyt daleko posunięta została kurtuazja z naszej strony w chwili, gdy nie przebrzmiał jeszcze bezczelny, krzyzaco prowokacyjny wyrok sąców niemieckich na polskich zbłąkanych lotników.

Jeśli chodzi o opinję cywilizowanego świata, taki krok polskich władz nanewno zdobędzie uznanie.

Naszą kultura i nasza siła państwowa stać na to, aby „nie czepiać się”, nie szukać okazji do odwetów za brak kultury i kurtuazji sąsiadów.

Lotnik niemiecki został wypuszczony, gdyż drobiazgowo śledztwo wykazało, że zmuszony był lądować wskutek defektu w motorze, a znalezione zdjęcie fotograficzne okazało się dziełem miasta niemieckiego.

Nie należy się wstydzić jak najdalej idącej kurtuazji, obycia i kultury.

Niech się Niemcy wstydzą, że przez radio świeżo wypuszczony lotnik ogłosił wywiad, w którym pozwalał sobie na kpinki z polskiego śledztwa. Ale i on wreszcie przyznać musiał, że obchodzono się z nim w Polsce bez zarzutu.

Wspólna kuchnia

Z niejednego pieca jadłem już chleb, chwalił się str. A., zobaczymy — mówił — jakich smaków teraz zaznam, obiecując sobie dużo po nowozałożonej wspólnej kuchni.

No, pomyślałem (znając te wspólne przedsiębiorstwa), nie miała placówka kłopotu.

Zalasowaliśmy więc tę gospodynię, która wytrzasnął (jak twierdził) okazyjnie na jakiejś licytacji, nas: zarządca kuchni.

W pierwszych dniach spokój był i przykładowa między nami panowała harmonja.

Każdy chętnie rwał się, żeby coś pomóc gosposi; wprawdzie kobieta młoda i silna nie potrzebowała pomocy, no, ale grzeczność...

Ta sielanka jednak trwała nie długo.

Już następnego miesiąca poczęła nieznacznie objawiać się nad nami supremacja naszej gosposi.

Zorientowawszy się w ogólnej do niej słabości poczęła jej nadużywać, nierzadko nawet tym podatniejszym — rozkazywać.

Wkrótce (jest to zresztą całkiem naturalne) zostaliśmy podzieleni na mniej i więcej dla niej sympatycznych.

U pokrzywdzonych zrodziła się na tem tle zazdrość.

Pewnego dnia str. B. zastał gosposię w zbyt bliskiej odległości od błyszczących guzików swojego kolegi.

Od tego czasu zaczęły się jawnie okazywać różne niezadowolone, pomruki, tarcia.

Wreszcie pękła bomba.

Awantura na całym odcinku.

W kat poszły wszystkie sprawy służby, wszystkie inne kwestje, na porządku dziennym została rewelacyjna sprawa jak str. C. ścisnął gosposię.

Nie pomogła interwencja przodownika, ani groźba kary.

Wszyscy zresztą mieli rację, bo właściwie nic strasznego się nie stało i gosposia wyszła bez szwanku, przynajmniej do niczego się nie przyznała i co ważniejsze nic jej nie udowodniono.

Wprawdzie str. B. coś tam widział, lecz więcej jeszcze się domyślał.

Powstało z tego całe piekło.

Jak przedtem jeden drugiemu był kolega i przynajmniej pozornie życzliwym, tak obecnie wprost żywiołowa nienawiść przeistoczyła wszystkich w najzaciętszych wrogów. Sprawdziło się więc przysłowie: gdzie djabeł nie może tam babe pośle.

Niespodzianką natomiast był dla nas fakt, kiedy po pewnym czasie okazało się, że ten właśnie największy zazdrośnik (poza tem zawsze niewinny), który demaskował swojego kolegę, za rzekome niedozwolone pozy z gosposią, stał się ojcem hożej córki i dziś płaci nieborak zasłużone zresztą olimenty

Gnosowski st. str.



Rzeczy ciekawe

NAJWYTRWALSZY ZBIERACZ AUTOGRAFÓW. Kolekcjonowanie autografów jest pasją bardzo kosztowną. Oprócz pieniędzy wymaga jednak wielkiej wytrwałości. Może być doskonałym biznesem i bezinteresowną manją. Są miljonerzy, którym pochlebia, że mają w swych zbiorach autografy, daimy na to — Wiktora Hugo, Balzaca, Conano Doyla, roznie się wieść, że gdzieś ktoś sprzedaje jakiś rzadki autograf, a wnet agent takiego milionera kupuje ten autograf, niezbyt krępując się ceną. Są jednak zbieracze, którzy nie posiadają milionów lecz tak silne pragnienie powiększenia swych zbiorów, że o tem tylko marzą, by zdobyć jaknajwięcej autografów znakomitości, a mają do tego jedynie własną przemyślność i wytrwałość. Tacy, — z konieczności — ograniczają się do gromadzenia autografów znakomitości żyjących. Wysyłają więc do każdej z bardziej znanych osobistości list za listem z prośbą o nadesłanie autografu. Nieraz atak taki trwa kilka lat, zanim zostanie uwieńczony powodzeniem. Najbardziej wytrwałym z pośród takich zbieraczy autografów jest pastor amerykański, Cornelius Greeney. „Pracuje” on w tej dziedzinie już od kilkudziesięciu lat i posiada około 3000 autografów znakomitości z całego świata: koronowanych, osób, szefów rządu, uczonych, pisarzy, artystów, podróżników, polityków, przemysłowców. Ile to go kosztowało trudu, o tem on sam tylko wie. O autograf Wilhelma II zabiegał pastor Greeney w ciągu — 26 lat. Przez ten czas co roku, na Boże Narodzenie wysyłał list z życzeniami i prośbą o autograf i dopiero w 1925 roku otrzymał nareszcie fotografię z własnoręcznym podpisem Wilhelma. Ale — fotografia przedstawiała cesarza w stroju cywilnym a pastor chciał mieć fotografię w mundurze wojskowym. Napisał więc jeszcze jeden list i otrzymał wreszcie żadaną fotografię. „Trzeba pisać i pisać, uzbroiwszy się w cierpliwość i wytrwałość. Tylko tą drogą zbieracz autografów może osiągnąć powodzenie” — radzi ten najbardziej wytrwały z pośród zbieraczy (P. C.)

WIEZIENIE JEST SZKOŁĄ PRZESTĘPCÓW. Wobec licznych zarzutów, stawianych w ostatnich czasach więziennictwu amerykańskiemu, czynniki miarodajne postanowiły wykazać, że zarzuty te są zgoła bezpodstawne. W tym celu zarząd więzień przeprowadził szereg badań, które dały jednak wynik niepomysłny, potwierdzający opinie, że więzienie zamiast dokonywać poprawy przestępców, staje się dla większości tychże szkołą zbrodni. Aby przekonać się, jaki los spotyka przestępców po wyjściu z więzienia, jaki procent z pośród nich wraca na drogę przestępstw, a ilu staje się pożytecznymi obywatelami, oraz jaki wpływ wywiera na przestępców więzienie — zbadano bardzo dokładnie dalsze życie 510 osób, które odbyły karę w murach więzienia w Massachusetts w latach 1921 — 1922. Otóż okazało się, że olbrzymia większość, bo aż 80% dawnych więźniów prawie natychmiast po odzyskaniu wolności wróciła na drogę zbrodni a następnie dostało się do więzienia. W większości były to jednostki niezadowolone odpowiedniego wychowania i opieki w młodości, natomiast zbadanej liczby przestępców opuściła dom rodzicielski przed 14 rokiem życia i wychowała się

dosłownie na ulicy. Pobyt w więzieniu do reszty deprawował takie jednostki.

ROZWÓD PO 5.000 LAT POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO. Sędziowie amerykańscy należą do tej kategorii ludzi, którzy się niczemu nie dziwią. W swej praktyce mieli oni do czynienia z tyloma niezwykle dziwami, że poprostu nie są już w stanie niczemu się dziwić. Ale i oni nawet bywają nieraz zaskoczeni niezwykłością sprawy. Wypadek taki wydarzył się ostatnio w St. Luis. Do tamtejszego sądu wniesiona została skarga rozwodowa skądinąd statecznej małżonki, niejkiej Bertie Otto. Skarga jest poważnie uzasadniona: małżonek petentki dostarczył aż nadto powodów do żądania rozwodu, gdyż nie tylko obrażał ją wobec osób obcych, nie tylko w napadzie złości tłukł talerze, lecz nawet bił swoją prawowitą małżonkę. Niezwykłość sprawy polegała jednak na tem, że ów nieludzki małżonek wyrządzał podobne wstręty swej połowicy po pożyciu, trwającym... 5.000 lat. Ona wówczas była czarująco piękna córką faraona, księżniczką Amneris, on zaś — najpiękniejszym na świecie mężczyzną. Ówczesne ich pożycie zakończyło się tradycyjnie: połączywszy się ślubem dożywotnym wbrew woli faraona, musieli uciekać przed jego gniewem i w drodze przez pustynię rozszarpani zostali przez dzikie zwierzęta. Dopiero przed kilkunastu laty spotkali się ponownie. Związek małżeński został oczywiście wznowiony. Ale coś się w nim zaczęło psuć: małżonek zaczął objawiać nadmierną zazdrość, pod wpływem której wszelkimi sposobami tyranizował żonę, o której wierności mógł przecie przekonać się w ciągu 5.000 lat. Dalsze pożycie stawało się niemożliwym. Sąd uwzględnił skargę i udzielił rozwodu byłej księżniczce Amneris. (RC)

Co słyhać w kraju?

PIĘKNE ZASADY. Dyrektor departamentu więziennictwa, sędzia Lorentowicz, wydał do podwładnych okólnik; w którym między innymi zaznacza:

„Musi być podniesiony specjalny charakter obowiązków pracowników więziennych. W nowoczesnej walce z przestępczością — punkt ciężkości przenosi się do postępowania wykonawczego, t. j. do wykonania kary. Stąd wysuwa się na plan pierwszy doniosła rola państwowo-społeczna wykonania kary. Celowa polityka kryminalna i nowoczesne systemy penitencjarne wymagają, aby więzienie, było instytucją, umożliwiającą przestępcy odrodzenie moralne i powrót do życia normalnego”.

Na zakończenie wyraża dyr. Lorentowicz głębokie podziękowanie za wyniki już osiągnięte.

PIĘĆ MILJONÓW POCZTÓWEK NA MADERĘ. Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej — którego działalność została przedłużona do imienia marszałka Piłsudskiego — organizuje wielką manifestację składania życzeń imiennych p. marszałkowi 19-go marca b. r.

Komitet kazał wytłoczyć 5 milionów pocztówek, przedstawiających plakieta z portretem marszałka Piłsudskiego. Pod plakieta umieszczono życiorys marszałka p. óra Wacława Sieroszewskiego. Na odwrotnej stronie pocztówki widnieje napis: Nadawca, imię i nazwisko, dokładny adres.

Z powyższych 5 milionów pocztówek, 1 milion został już wysłany do Ameryki do dyspozycji polskich organizacji,

które rozdają pocztówki wśród Polonji i na dane hasło rozpocznie się wysyłka pocztówek z życzeniami na Madere tak aby mogły być doręczone najpóźniej 19 marca.

4 miliony pocztówek przeznaczonych dla kraju zostanie rozdanych także do dyspozycji szkół i organizacji, które zajmą się doplnowaniem terminu wysyłki tych kart imiennowych.

Ile te pocztówki będą kosztowały, Komitet nie podaje.

SĘDZIWA PODPALACZKA. Przed kilku dniami strawił groźny pożar dom mieszkalny Franciszka Rokickiego z Kcyni. Komunikat policyjny podaje sensacyjny wynik śledztwa. Dochodzenia ustaliły bowiem, że pożar domu spowodowała rozmyślnie 74-letnia Katarzyna Rokicka, która na krótko przed śmiercią z powodu poparzeń, doznanych podczas pożaru, przyznała się do winy, uzasadniając swój krok ciężkim położeniem finansowym syna.

ARESZTOWANIE WYWROTOWCÓW. Policja polityczna dokonała w Warszawie w ciągu ubiegłych dni szeregu aresztowań wśród studentów, słuchaczy tutejszych wyższych uczelni, rekrutujących się z Małopolski Wschodniej i częściowo z Wołynia.

Przeprowadzone równocześnie rewizje dały bogaty materiał dowodowy w postaci nielegalnych broszur i pism, wychodzących w Pradze Czeskiej. Następnie wykryto i skonfiskowano liczne druki i korespondencje, świadczące o kontakcie studentów-Ukraińców w Warszawie z ośrodkiem akademickim we Lwowie i „Prowidem” ukraińskich nacjonalistów w Pradze Czeskiej którego kierownikiem jest słynny płk. Konowalec, komendant Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

Wyniki rewizji dowodzą, że członkowie legalnych zresztą organizacji, studenci ukraińscy, uprawiali działalność antypaństwową. Istniały przytem dwie grupy: ukraińsko-nacjonalistyczna i grupa komunizująca, obie działające na szkodę państwa.

Wśród kilkunastu aresztowanych znajduje się niejaki Nowicki Aleksander (z m. Brudnowska 14), student teologii Uniwersytetu Warszawskiego, u którego znaleziono znaczną ilość kompromitujących materiałów.

Dalsza akcja śledcza w toku.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE. Pilot, plutonowy, Buczyński, lecąc nad Okieciem na aparacie myśliwskim, został zmuszony do lądowania. Przy lądowaniu uległo strząśnięciu śmigło samolotu, cała zaś maszyna, jest lekko uszkodzona. Pilot wyszedł bez szwanku.

SZEŚĆ LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ. Ostatnio sąd okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie skazał z art. 102 cz. II, niejakiemu Sołoba Romanowi na 6 lat ciężkiego więzienia za działalność komunistyczną. Sołoba był wybitnym członkiem ukraińskiego stronnictwa „Sel. Rob. Jedność” w pow. hrubieszowskim.

ZASYPANI PRZEZ ZWAŁY ZIEMI. Przy wydobywaniu piasku w dołach piaskowych w miejscowości Piaśniki, pow. raciborskiego, zasypani zostali przez obrywające się zwały ziemi 2 robotnicy: Franciszek Bady i Teofil Lampa. Obie ofiary wypadku poniosły śmierć wskutek uduszenia.

CZTERY LATA WIĘZIENIA ZA SZPIEGOSTWO. Przed lwowskim trybunałem karnym toczyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Trószczenko, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Rozprawa była tajna. Przesłuchano szereg świadków, przeważnie oficerów. Po rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia.

SENSACYJNA ROZPRAWA O ZBRODNIĘ OJCOBÓJSTWA. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie odbyła się sensacyjna rozprawa o zbrodnię ojcobójstwa przeciwko Michałowi Dziurze i Kozłowi, którzy w nocy z 14/15 lipca 1930 r. w Dąbrowie pod Kawęczynem w okrutny sposób zamordowali siekierami Stanisława Dziurę, ojca Michała. Jako współwinna stanęła również przed sądem Marja Dziurowa, żona zamordowanego. Sąd skazał Kozła na 15 lat ciężkiego więzienia, Michała Dziurę na 12 lat ciężkiego więzienia (jako mającego poniżej 20 lat) zaś Dziurową uwolnił.

ZMIANY W REGULAMINIE MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI”. W regulaminie tegorocznego VIII marszu „Szlakiem Kadrowki”, który odbędzie się w dniach 6—8 sierpnia b. r. na dystansie Kraków—Kielce (122 klm.), poczyniono szereg zmian, z których niektóre podajemy w streszczeniu:

Zgodnie z projektem L. O. P. P. na pierwszym etapie ma się odbyć krótki marsz na dystansie 4—5 klm. w maskach gazowych.

Zarówno jak i w latach ubiegłych kierownictwo marszu znajduje się w Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego, Warszawa, Jerozolimska 27.

MARSZU SULEJÓWEK—BELWEDER W ROKU BIEŻĄCY NIE BĘDZIE. Tradycyjny marsz na dystansie Sulejówek—Belweder (28 klm.), organizowany corocznie, poczynając od 1923 r. w dniu 19 marca ku uczczeniu Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w roku bieżącym nie odbędzie się. Wpłynęła na to decyzja Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., na mocy której marsz na tym dystansie został ostatecznie skasowany.

HISTORJA, JAKICH MAŁO.. Przed kilku dniami zdarzyła się bardzo zabawna historia w miasteczku Tuczyńcu na Wołyniu, która jest podawana z ust do ust wywołując ogólną wesołość. Oto niejaki Sruł K. przed dwoma laty obchodził uroczystości swoje złote godny z wierną małżonką, Małką. Na uroczystości zebrała się cała rodzina składająca się z synów, córek, zięciów, synowych, 13 wnuków i nawet już prawnuków. Na wieczerzy powyższej była także obecna 60-letnia Sura K., sąsiadka szczęśliwego małżonka, która niewiedząco dlaczego wpadła w oko 73-letniego starca. Od tego czasu zaczęły się kłótnie, a nawet skandale w domu p. K. Za wszelką cenę chciał on pobrać się z „czarującą” sąsiadką i w tym celu przed kilku dniami udał się do rabina i zażądał rozwodu ze swą żoną.

Zdziwiony rabin starał się wytłumaczyć stercowi, że już trochę zapóźno rozwodzić się i żenić z inną kobietą, lecz wszystkie perswazyje na nic się nie przydały, i rabin zgodził się dać rozwód. Kiedy nadszedł dzień i para starszków stanęła przed rabinem, do mieszkania wdarło się 13 wnuków p. S. Narobiło takiego wrzasku, że rabin uciekł, a przestraszony pradziadek i dziadek w jednej osobie od razu zrezygnował z wszelkich „chęci małżeńskich” i udał się do domu otoczony ze wszystkich stron przez swoją liczną rodzinę.

Co się dzieje w świecie ?

CZYN SZALEŃCA. Z Mińska Sowieckiego nadeszła sensacyjna wiadomość o tragicznym wypadku, który miał miejsce w tamtejszym więzieniu. Oto podczas porannego spaceru więźniów jeden ze strażników dostał nagle ataku furji i zaczął strzelać do spacerujących.

Strzały były celne i już po paru chwilach jeden więzień padł zabity, a wślad za nim dwóch rannych. Tymczasem strażnik nanowo naładował karabin i znów otworzył ogień. Więźniowie ratując się od niechybnej śmierci, rzucili się do ucie-

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

czki, kryjąc się w załamaniach murów, część zaś pobiegła w stronę bram wężennych.

Na odgłos strzałów szaleńca przybiegł komendant więzienia w otoczeniu zbrojnej straży i nie zorientowawszy się w sytuacji, sądząc, że więźniowie zbuntowali się i strażnik broni się — dał rozkaz strzelania do uciekających.

Zbiorowa salwa położyła trupem dalszych dwóch więźniów, zaś trzech zostało ciężko rannych.

Dopiero wówczas sprawa się wyjaśniła i szalonego strażnika zatrzymano i odebrano mu broń.

170 000 NIEROBBÓW. W słonecznej Italii zamieszkuje stale 170.000 cudzoziemców, z których większość żyje z renty, nie wykonując żadnego zawodu.

W tej liczbie mężczyzn jest 84.000.

MILJARDOWE STRATY NA NOWEJ ZELANDJI. Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli angielskich towarzystw ubezpieczeniowych oceniono szkody, wyrządzone przez trzęsienie ziemi w miastach Hastings i Napier w Nowej Zelandji na 10 milionów funtów szterlingów, t. j. blisko pół miljarda złotych. Suma ta obejmuje jedynie straty, spowodowane przez zburzenie budynków.

SUPER - ZEPPELIN BUDUJĄ OBECNIE ST. ZJEDNOCZONE. Stany Zjednoczone budują obecnie powietrzny okręt-balon, który ma być całkowicie zabezpieczony przed skutkami ostrzeliwania z najcięższych nawet armat i od ognia.

Szkielec balonu ma być wykonany z nowej masy, zwanej „alcad“; która jest odporniejsza od najtwardszych metali.

Ten powietrzny statek będzie wypełniony gazem hielem. Balon podzielono na części, z których każda będzie stanowić całość dla siebie tak, że o ileby artylerji nieprzyjacielskiej udało się nawet zniszczyć powłokę, to inne części utrzymają balon w powietrzu.

Rozmarami swemi przewyższa Zeppelina. Szybkość jego ma osiągnąć blisko 200 klm. na godzinę, a czas pobytu w powietrzu z 40 ludźmi załogi określono na 22 dni.

Załoga tego powietrznego okrętu ma stale mieszkać w powietrzu, aby się oswoić z atmosferą. Koszt balonu wyniesie 4 500.000 dolarów.

TAJEMNICE CZERWONEGO WODZA. Rosyjskie pismo emigracyjne „Dni“ ogłasza list swego zakonspirowanego korespondenta z Rosji, który już kilka razy podawał wiarygodne wiadomości z tajemnic Kremla, jako obznajmiony dokładnie ze stosunkami panującymi w twierdzy czerwonych carów.

Obecnie korespondent ów podaje, że gwiazda Stalina zaczyna zanikać na firmamencie sowieckim na korzyść Woroszyłowa, który pomimo, że w swoim czasie spółczkował dyktatora, jest już prawie panem sytuacji w Sowietach.

Głównym atutem w ręku Woroszyłowa są tajne dokumenty, które przez nieboszczyka Dzierżyńskiego zostały zabrane z archiwum carskiej ochrony i utrzymane przez szefa czerezwyczajki w teczce, z którą nigdy się nie rozstawał.

Przed śmiercią Dzierżyński, przewidując walkę t. zw. starych bolszewików przeciwko Stalinowi, oddał dokumenty Tomskiemu. Tcmskij, gdy został powiadomiony o szykującym się zamachu na jego życie za pomocą otrucia, oddał dokumenty Woroszyłowowi, który przechował je w niewiadomym miejscu i może w każdej chwili ogłosić.

Tajemnicze dokumenty mają zupełnie zdruzgotać moralny prestiż Stalina jako rewolucjonisty, gdyż podobno był on jednym z najbardziej oddanych agentów carskiej ochrony i dzięki niemu wielu rewolucjonistów zgnęło na szubienicy.

Woroszyłow dał polecenie, aby w razie jego śmierci od ręki sług Stalina, dokumenty zostały opublikowane zagranicą.

Komunikat

Komisja Likwidacyjna Stowarzyszenia „Internat dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej im. Dra Władysława Rasińskiego“ przychyliając się do życzenia delegatów ogólnego zgromadzenia, odbytego w dniu 12.VIII 1930 r., podaje co wiadomości b, członków „Internatu“, ogólne zamknięcie kasowe i stan majątku przekazanego Stowarzyszeniu „Samopomoc Str. Gran. w myśl zmienionego na ogólnym zgromadzeniu delegatów § 27 Statutu. —

Ogólne zestawienie kasowe

Przychód		Rozchód	
Rk. Wkładki	34.326.85.	Rk. Grunta	19.700.00.
„ Wpisowe	396.00.	„ Cegielki	150.00.
„ Dary	718.65.	„ Koszta podróży	4 150.74.
„ Kalendarz	2.585.91.	„ Administracja	1.719.77.
„ Odsetki	1.546.59.	„ Prowizja P. K. O.	62.02.
		„ Manipulac. P.K.O.	59.60.
		„ Samopomoc go-	
		tówka	13.000.00.
		Saldo P. K. O.	731.87.
	<u>39.574.00.</u>		<u>39.574.00.</u>

Saldo w gotówce 731 zł. 87 gr. + 191 zł. 53 gr. pozostałość z kosztów podróży — razem 923 zł. 40 gr. słownie, dziewięćset dwadzieścia trzy zł. 40/100 zł. którą to kwotę pozostawiono do dyspozycji Komisji Likwidacyjnej na koszta związane z preintabulowaniem parceli w Zakopanem na rzecz Stowarzyszenia „Samopomoc“ i ewentualne inne wydatki. Po wyrachowaniu się — reszta zostanie przekazana „Samopomocy“.

Zestawienie majątkowe przekazane Stow. „Samopomoc“.

1) Gotówka	13.000,00 zł.
2) Grunta (parcele w Zakopanem)	19.700,00 zł.
3) Maszyna do pisania	1.023,61 zł.
Razem	33.723.61 zł.

Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej
Bielecki Artur komisarz.

Członkowie:

K. Załuski prod.
Nastek Józef prod.

Komunikat K. W. P.

Od dnia 1 marca 1931 r. należy skrypty dłużne i poręczenia oraz podania o pożyczki sporządzać wyłącznie na formularzach, których wzory podano w niniejszym numerze „Czat“.

Potrzebne druki wysyłamy równocześnie do wszystkich jednostek Straży Granicznej do Komisarjatów włącznie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

W interesie członków K. W. P. prosimy o jak najdokładniejsze wypełnianie druków.

Zwracamy uwagę, że podania na formularzach, wypełnionych niedokładnie lub nieczytelnie będziemy zwracali bezwzględnie do uzupełnienia, wskutek czego zainteresowani członkowie narażani będą na zwłokę w uzyskaniu pożyczki.

Przy wypełnianiu skryptu dłużnego i poręczenia prosimy wpisywać również stopę procentową. Wyjaśniamy, że procent umowny od pożyczek w K.W.P. wynosi aż do odwołania 10 w stosunku rocznym, a Kara Konwencyjna 5% w stosunku rocznym.

Dotychczasowe druki skryptów dłużnych i deklaracji ręczycieli prosimy wycofać.

Ścisłe wypełnianie omawianych formularzy jest konieczne ze względu na to, że każdy z tych formularzy jest ważnym dokumentem prawnym, tem więcej, że w związku z rozszerzeniem swej działalności udziela K.W.P. w wielu wypadkach wyższego kredytu.

PODANIE O POŻYCZKĘ

..... dnia . . . 193 . . . r.

DO

KASY WZAJEMNEJ POMOCY
FUNKCJONARJUSZÓW Str.Gr.
w Warszawie.

- 1) Nazwisko i imię
- 2) Stopień służbowy
- 3) Nr. rej. K. W. P.
- 4) Przydział
- I. O.
- I. G.
- Komisarjat
- 5) dokładny adres jednostki w której pełni służbę (od Komisarjatu wzwyż)
- 6) Czy ustalony
- 7) Czy posiada majątek jaki i gdzie
- 8) Wysokość żądanej pożyczki
- 9) Na ile rat miesięcznych
- kwartalnych
- półrocznych
- 10) Termin spłaty pierwszej raty
- 11) Jakie zabezpieczenie pożyczki (wymienić załączone dokumenty)
- 12) Nazwiska i imiona ręczycieli, zawód i dokładny adres
- 13) Przeznaczenie pożyczki. (przy pożyczkach ponad 2000 zł. uzasadnić potrzebę dokumentów)

- 14) O ile jest do potrącenia niespłacona pożyczka, podać do której raty włącznie zostanie spłacona.

(podpis)

Miejsce na uwagi przełożonych:

Uwaga. Rubryki formularza winny być dokładnie wypełnione.

SKRYPT DŁUŻNY

Nr. rejestru.

I. O.

I. G.

Kom. SUMA ===== ZŁ. ===== GR.

Nazwisko i imię

..... dnia 19...r

..... stopień służbowy

..... (czy ustalony)

Ja niżej podpisany pożyczyłem z KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie sumęzł. ...gr. (słowami) z odbioru której niniejszym kwituję.

Od sumy tej obowiązuję się płacić ... procent w stosunku rocznym. Pożyczkę tę zobowiązuję się zwrócić bez wezwania i stawienia w zwłocę w, ratach po zł., poczynając od dnia193...r. W wypadku niezapłacenia w przewidzianych terminie jednej raty, pożyczka podlegać będzie bezzwłocznej przedterminowej zapłacie i Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej przysługiwać będzie prawo żądania natychmiastowego spłacenia pozostałej niespłaconej części pożyczki bez wezwania, z doliczeniem tytułem kary konwencyjnej% w stosunku rocznym.

Na czas pozostawania w służbie państwowej, względnie w stanie spoczynku upoważniam władzę asygnującą mi uposażenie służbowe względnie pensję emerytalną do potrącania z przysługującego mi uposażenia służbowego, względnie przy-

nik graniczny Marjan Nowakowski, Gdynia. Kamien-
na Góra, willa Leśna.

Str. Sobczak Stanisław z plac. II linii Kołomyja,
I. G. Kołomyja Małop: I: O: — pragnie zmienić swe
miejsce służbowe z kolegą z Wielkop. I. O., najchę-
tniej z I. G. Leszno lub Ostrów, — ze względów,
osobistych. Bliższych informacji udzieli listownie.

Strażnik Sobczak Stanisław, Placówka II linii
Straży Granicznej. Kołomyja, ul. Sobieskiego 76.

Podziękowanie

Franciszek Urbański, ojciec zmarłego strażnika
granicznego składa wszystkim Panom, którzy zebra-
ną kwotą tytułem zapomogi przyczynili się do ulżenia
mu w ciężkich warunkach, serdeczne podziękowanie
oraz wyrazy wdzięczności.

Odpowiedzi Redakcji

L. Karpiński. Żądane Nr. wysłane i suma należna
2.50 zł.; blankiet P. K. O. dołączony.

Antoni Wewel — Ciechanów. Nadesłaną sumę 15 zł. za-
liczamy po potrąceniu 4.50 zł. za IV kw. 1930 — na pierwsze
7 m. 1931 do 31.VII włącznie, za prenumeratę 1 egz. Czat.

Kania. Poruszaną przez Pana sprawę przedstawimy w od-
powiednim miejscu i omówimy ją w osobnym artykule.

Str. Nr. 77. 1) Czy będzie wypłacany dodatek klima-
tyczny?

Sprawa wypłaty dodatku klimatycznego za rok ubiegły
nie jest jeszcze zadecydowana wobec czego nie możemy odpo-
wiedzieć konkretnie.

Pisaliśmy już o tem, że rozważa się dwa projekty, a mia-
nowicie wypłatę dodatku klimatycznego w formie dotychcza-
sowej, względnie w formie zapomóg. Większość wniosków jest
za zapomógami. Decyzja Komendy jednak nie zapadła jeszcze.

2) Czy otrzymuje się zwrot opłaty szkolnej za dziecko
uczęszczające do gimnazjum przy Masztorze?

Tak, o ile dane gimnazjum ma prawo publiczności i umie-
szczone jest w wykazie szkół, za naukę w których Skarb
Państwa zwraca uiszczone opłaty.

Wykaz szkół posiadających prawo publiczności znajduje
się w każdym Komisarjacie Straży Granicznej.

3) Czy dodatek 15% będzie wypłacany w roku budżeto-
wym 1931/32?

Nie wiemy, gdyż zależy to od decyzji Rządu, która może
zapaść każdej chwili zależnie od stanu gospodarczego kraju.
O ile sytuacja gospodarcza nie pogorszy się, to można liczyć
na dalszą wypłatę 15% dodatku.

Dawny abonent „Czat”. Jeżeli Pan sądzi, że nie pos-
adając warunków może uzyskać emeryturę, to możemy tylko
życzyć powodzenia.

Stwierdzenie przez Redakcję braku lub utraty prawa do
emerytury nie było podyktowane chęcią bronienia Skarbu,
a raczej obrony Pańskiej kieszeni, bo chodzenie za poradą
prawną do adwokatów połączone jest z wydatkami.

Szczegółowo nie odpowiadamy, gdyż nie podał Pan swego
adresu po zwolnieniu ze służby i nie wiemy dokładnie o której
odpowiedź chodzi.

M. S. Sprawę dodatku klimatycznego wyjaśniamy
wyżej pod Str. Nr. 77.

Em Str. J. Sprawę przekazaliśmy Zarządowi K. W. P.,
który obiecał przyspieszyć zwrot wpłaconego udziału.

Stały Czytelnik W. T. 1) Czy odznaczony Krzyżem Za-
sługi otrzymuje Krzyż bezpłatnie?

Tak. Równocześnie otrzymuje dyplom.

Krzyże Zasługi i dyplomy dla oficerów i szeregowych
Straży Granicznej przesyła odznaczonym Komenda.

2) Czy Redakcja może podać tekst Dz. U. R. P. Nr: 62,
poz. 458 z 1923 r. dotyczącego odznaczeń Krzyżem Zasługi?

Nie, z braku miejsca.

Dotyczący Dz. U. można nabyć w Administracji Dzien-
nika Ustaw, Warszawa, ul. Długa 50.

Str. Fr. Sz. Zaliczenie lat służby zawodowej w byłych
państwach zaborczych do wysługi emerytalnej nie może na-
stąpić, o ile do dnia 1.X.1923 r. nie były zaliczone przez ko-
misje weryfikacyjne do dodatku za wysługę lat, oraz dodatku
za trzechlecie. (Zasada N. T. Adm: z 11.XI.25 l. rej: 587/25:):

O ile nawet zezwoliłaby władza naczelna na częściowe
zaliczenie pracy zawodowej, to nie wiemy w jakim procencie,
a zatem wstrzymujemy się od obliczenia tej pracy do emery-
tury.

Stały Czytelnik L. H. K. Posiada Pan policzalnych lat
służby do emerytury za służbę w byłej armji niemieckiej od
1.X.14 do 31.X.18 (w tem niewola od 3.VII.16 — 31.X.18),
4 lata i 1 miesiąc, za służbę w armji gen. Hallera i W. P. od
2.XII.18 do 19.XI.20, 1 rok, 11 miesięcy i 17 dni oraz w Straży
Granicznej od 21.X.21 do 31.I.31, 9 lat, 3 miesiące i 9 dni;
czyli razem 15 lat, 3 miesiące i 26 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 3 lata, 8 miesięcy
i 11 dni oraz za korzystniejsze liczenie służby w Straży Gra-
nicznej 2 lata i 28 dni. Ogółem posiada Pan 21 lat, 1 miesiąc
i 5 dni.

W myśl apelu Rady Ministrów o niższe cen

firma M. B A B I C
WARSZAWA — MURANÓW 8/23. TELEFON 227 - 86

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

zniża ceny na **H A F T Y** o 15% i na
dogodnych warunkach. Firma żywi nadzieję, że ini-
cjatywa powyższa będzie popierana przez P. T. Ofi-
cerów i Podoficerów Straży Granicznej, za co z góry
d z i ę k u j e

H U M O R

CO MYŚLI.

Student do koleżanki:

- Po pani oczach poznaję, co pani o mnie myśli.
- W takim razie jestem przekonana, że pan nie powie tego nikomu.

Mąż: — Nareszcie otworzyły mi się oczy i dziś już wiem, że mnie oszukujesz, a kochasz Alfreda.

Żona: — Przeciwnie, mężusiu, — oszukuję Alfreda, a kocham ciebie.

KTO MA GUST?

- Nie podoba ci się mój kapelusz — gwizdź na to. Mnie się podoba. Ja mam gust a ty nie masz.
- To prawda: nasze małżeństwo najlepszym tego dowodem.

KONCERT RADJOWY.

Małżonek zasłuchany:

— Słyszę Londyn.

Małżonka podniesionym głosem.

— Ale nie słyszysz, że cię wołam na obiad.

POTRÓJNA ASEKURACJA.

Zapytano raz starą pannę: — Dlaczego pani nie wychodzi zamaż?

— Wyjście zamaż zastąpiłam tem, że kupiłam sobie papugę, psa i kota. Pies po całych dniach szczeka i brudnymi łapami brudzi mi podłogę i dywany,

papuga klnie i wymyśla donośnym głosem, a kot całymi nocami przepada gdzieś poza domem.

W SASKIM OGRODZIE.

- Mamusiu, czy żołnierze nigdy nie mogą wychodzić sami?
- Skądże znowu. Owszem, mogą.
- A dlaczegoż każdy idzie z jakąś służącą.

NIEMIECKA PARA NOWOŻENCÓW W PODRÓŻY POŚLUBNEJ.

Gdy wsiedli do wagonów, młody żonkoś pyta:

- Luba, dobrze w twym kąciuku?
- Bardzo dobrze kochany.
- Nie czujesz zimna?
- Wcale.
- Okiennica dobrze zamknięta?
- Zupełnie dobrze, dziękuję.
- To proszę cię zmienmy miejsca.

WSZYSTKO W PORZĄDKU.

- Ale ale, jakże się skończyła pańska sprawa z tym łotrem Prztyczkowskim... co to pana oszukał na sto tysięcy złotych.
- Wszystko w porządku: ożenił się z moją córką.

Szef: — Bardzo przepraszam, że daję panu tak, wybrudzone pieniądze. Ale chyba się pan nie obawia bakterji?

Urzędnik: — Ależ, panie szefie, przecież bakterje nie wyżyłyby z mojej pensji!

DO NINIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. G. Nr. 12,

T R E Ś Ć : Pierwsze zwycięstwo przed stu laty. — Krakusy. — Szaleńcze zamysły. — Z Huculszczyzny i Pokucia. — Potrawka z niemieckich szpiegów. (odcinek). — Dole i niedole genjuszów i wynalazców. — Na marginesie życia gospodarczego. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z działalności Straży Granicznej. — Kultura polska a niemiecka. — Wspólna kuchnia. — Rzeczy ciekawe. — Co słyhać w kraju? — Co się dzieje w świecie? — Komunikat. — Komunikat K. W. P.: — Zamiana miejsc służbowych: — Podziękowanie. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenie. — Humor.

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523:

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”. Kredytowa 2/4. Telef. 660-70.